Nr. 266 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 17 listopada 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 5·00
z dostawą do domu . . .	„ 5·50
na prowincji	„ 5.50
za granicą	„ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-93. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

33 konfiskata „Dziennika Ludowego".

Na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem ogłoszonem w Dz. U. Rz. P. Nr. 45 poz. 398 Lwowskie Starostwo Grodzkie zawiadamia, że czasopismo p. t. »Dziennik Ludowy« Nr. 265 z 16. XI. 1929 r. zajęte zostało z powodu artykułu

1) „Sanacja moralna w ocenie Najwyższej Izby kontroli"

w całości — 2) »Szlakiem tęsknoty« w całości.

Złożyć rachunek przed Sejmem, lub podać się do dymisji!

„Robotnik" z 15 bm. nr. 330 pisze:

Najwyższa Izba Kontroli Państwa ogłosiła publicznie swoje „Sprawozdanie" i swoje „Uwagi". Kraj dowiedział się, że N. I. K. P.

„Nie może postawić wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum".

w stosunku do całego szeregu wydatków. Kraj dowiedział się dalej, że liczne wydatki zostały zakwestjonowane i pod względem ich potrzeby i nawet, jeżeli idzie o Ministerjum Poczt i Telegrafów, pod względem ich dopuszczalności, zostały zakwestjonowane właśnie przez Najw. Izbę Kontroli Pasńtwa.

Sądzimy, że w tych warunkach Rada Ministrów powinna zwrócić się do p. Prezydenta z prośbą

o *przerwanie odroczenia sesji*

i o zwołanie posiedzenia Sejmu,

albo też z prośbą o dymisję.

Gospodarka finansowa rządów „pomajowych" została przez Najw. Izbę Kontroli Państwa postawiona pod znakiem zapytania.

Gabinet p. Świtalskiego — we własnym chyba interesie, nie mówiąc już o interesie Państwa — winien dążyć do możliwie rychłego stanięcia przed sejmem i

wytłumaczenia się z postawionych zarzutów.

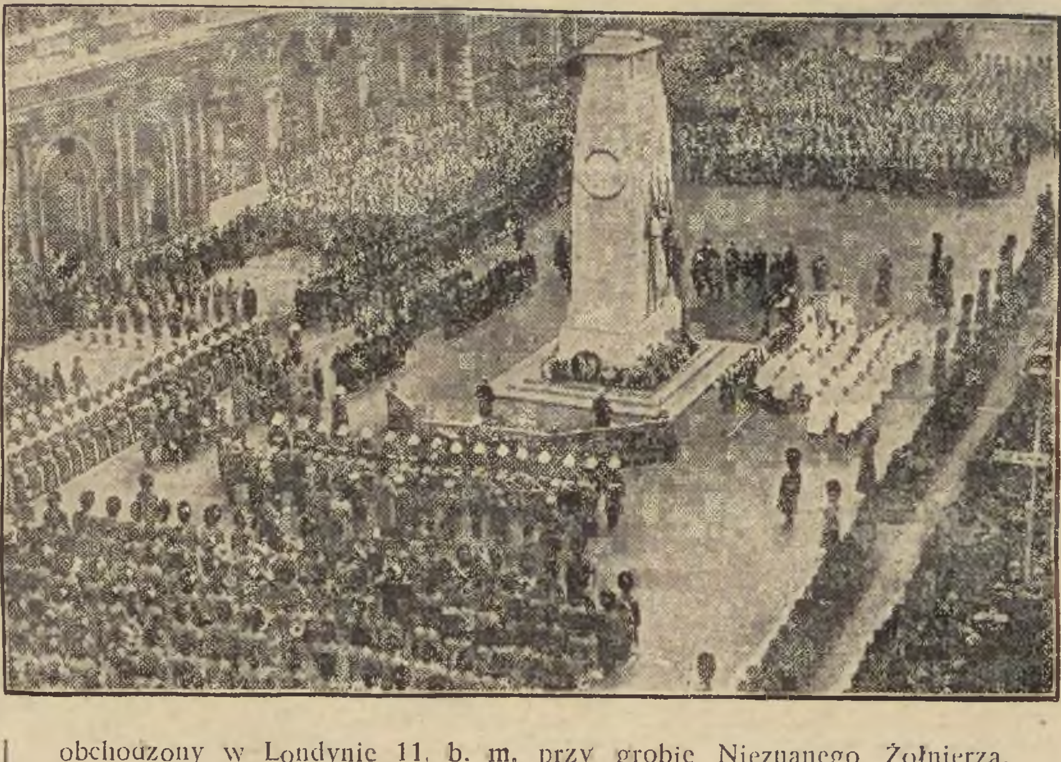
POWRÓT POS. PATKA DO MOSKWY.

Premjer Świtalski odbył dziś dłuższą konferencję z posłem polskim w Moskwie St. Patkiem. P. Patek po dłuższym urlopie wyjeżdża jutro do Moskwy.

PRZED WZNOWIENIEM PROCESU MARJAWITÓW.

WARSZAWA. 15. listop. (tel. wł.) 25. b. m. przed sądem apelacyjnym w Warszawie rozpocznie się proces Arcyb. Marjawitów Jana Kowalskiego. W związku z tem, obrona postawiła szereg wniosków które zmierzają do powołania szeregu świadków i do zarządzenia wizji lokalnej klasztoru w Płocku.

Uroczysty obchód rocznicy rozejmu broni



obchodzony w Londynie 11. b. m. przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Podejrzane metody.

Ignorowanie przez cały obóz sanacyjny i jego prasę rewelacyjnych „uwag“ Najwyższej Izby Kontroli Państwa o przedłożonych przez rząd Sejmowi zamknięciach rachunkowych i zużyciu funduszów państwowych, próbę przemilczenia tego doniosłego dokumentu, przerwał ogłoszony w prasie wywiad marsz. Sejmu tow. *Daszyńskiego*, który wśród spraw, które muszą być przez Sejm załatwione, wymienił sprawę b. min. *Czecho-* opatrzone znanymi „uwagami“ Izby *wicza* i zamknięcia rachunkowe, za- Kontroli. A skoro Izba Kontroli tak krytycznie odniosła się do tych zamknięć rachunkowych, należy przypuszczać, że i Sejm jej spostrzeżenia w interesie państwa i praworządnej gospodarki weźmie bardzo poważnie pod uwagę.

To słuszne postawienie sprawy przez marsz. Daszyńskiego wywołało w prasie sanacyjnej oburzenie(!). Jedne z tych pism martwią się, że Daszyński popełnia nowe błędy, inne z całą arogancją wołają „przewrotny i niepoczytalny występ p. Daszyńskiego“. Z pism lwowskich zostało wyprowadzone z równowagi sławetne „Słowo Polskie“, które w sążnistym artykule p. t. „Niegodziwe metody“ między innymi pisze:

„Niebywałą natomiast nie tylko w Polsce, ale i na świecie jest właśnie metoda p. Daszyńskiego. P. Daszyński jest niewątpliwie pierwszą i jedyną w historji głową parlamentu, która ośmiela się sugerować zarówno obywatelom swego Państwa jak i zagranicy w pełnej świadomości swego kłamstwa, że **Rząd tego Państwa ma nieczyste ręce**, że sumy stanowiące przekroczenia budżetowe nie poszły **na cele i potrzeby państwowe**, ale że zostały roztrwonione.

To jest niebywałe i to jest potwornie wręcz niegodziwe!!

Niegodziwość metody i demagogji p. Daszyńskiego, polega jeszcze na czemś innem. Cyniczne złośliwa tendencja jego wywiadu, tak i akcji równolegle przez idącą pod jego batutą konfederacji sejmokratycznej prowadzonej, polega na dowodzeniu, sugerowanem swoim wiernym i zagranicy: Rząd i obóz przewrotu majowego głosi, że naczelnem jego zadaniem jest dokonanie zmiany ustroju i że główną przeszkodą wypełniania tego zadania jest sejm, otóż dowiedzcie się obywatele i wy zagranica, że nie dlatego sejm jest dla rządu niewygodny, bo niepopiera jego dążeń reformatorskich w dziedzinie ustrojowej, ale dlatego, ponieważ chce **kontrolować jego polityką finansową**. P. Daszyński i jego konfederacja sejmokratyczna pragnie (w ten sposób osiągnąć dwa cele: 1) zdyskredytować moralnie rząd, zniesławić go w opinji publicznej jako trwoniącego grosz publiczny i 2) zdeklasować inicjatywę zmiany ustroju, rzekomo tylko przez rząd, jako sztandar wywieszaną, aby w jego cieniu konsumować władzę przez nadużycia i „grandę“ finansową. Stara to i znana od czasów Rewolucji francuskiej metoda: sabotowanie i zabijanie wielkiej ideji przez piętnowanie jej nosicieli i realizatorów jako złodziejów i nikczemników“.

Przytoczyliśmy umyślnie dłuższy ustęp z tego, pełnego arogancji artykułu, zwrócić tylko musimy uwagę tych „nosicieli reform“, że nie potrzebnie gniewają się na marsz. Daszyńskiego, bo swój gniew winni raczej skierować przeciw urzędowi, Izbie Kontroli, która opierając się na prawie, z benedyktyńską cierpliwością zbadała zamknięcia rachunków państwowych i miała odwagę wyciągnąć z tych badań logiczne wnioski. Marszałek Daszyński jest tylko zdania, że ta żmudna i cenna praca Izby Kontroli nie może być zmarnowana.

Dlatego wzburzenie w szeregach sanacyjnych musi wywołać conajmniej zdziwienie, wszak wszystkim rzeczywiście i szczerze oddanym państwu obywatelom powinno zależeć na czystości życia publicznego. Marszałkowi Daszyńskiemu o to właśnie chodzi. Kto się za to na niego gniewa, nie najlepsze wystawia sobie świadectwo. Chyba sanacyjne partyjnictwo wyprowadza ich tak z równowagi.

Precz z rękami od naszej republiki!“

Z okazji 11-lecia republiki austrjackiej „Arb. Ztg.“, wiedeński organ socjalistyczny, umieściła artykuł wstępny, w którym m. i. pisze:

„Grożą nam (reakcjoniści — red.), że jeśli nowa konstytucja nie dojdzie do skutku na drodze ustawowej, to oni ją nam podyktują wbrew prawu i sprawiedliwości. Czy tak źle nas znają? Chcemy spokoju w kraju. Chcemy rozbrojenia wewnętrznego. Ale jeśli nas zechcą zniewolić zapomocą bezprawnego gwałtu, dowiedzą się, jak miłujący wolność lud umie bronić się przed gwałtem! Poznają pięści robotnicze, chroniące praw republiki! To im chcemy zapowiedzieć, to chcemy ślubować w tym dniu republiki: Przed zamachem stanu, przed złamaniem konstytucji będziemy się bronili przy pomocy wszystkiego, czem jesteśmy i co posiadamy. Ten, kto ośmieli targnąć się na konstytucję, przekona się, co znaczą słowa:

Precz z rękami od naszej republiki!

Nigdy goręcej nie kocha matka swego dziecka, jak wtedy, gdy z dziecka choroba chce je jej zabrać lub zwyrodnić. Tak kocha dzisiaj klasa robotnicza republikę. Nie damy sobie wydrzeć lub wykoszlawić naszej republiki. Myśmy ją założyli. Myśmy ją przeprowadzili od ciężkich początków poprzez czasy nędzy głodowej i powojennej psychozy. My nadaliśmy jej treść socjalną. My chcemy ją ochraniać, jej bronić! My chcemy w walce duchów pozyskać większość ludu dla siebie, aby ona, jak była, tak pozostała naszą. Aby ta republika, którą chcą poniżyć do rzędu państwa policyjnego, do kościelnego państwa klerykalizmu którą chcą zrobić łupem wielkiego kapitału i obszarnictwa, stała się taką, o jakiej myśleliśmy w dniach jej powstania: wolną, wspólną własnością wyzwolonego z niedoli i nędzy, z cielesnego i duchowego charłactwa ludu, który rwie się do światła! A jeżeli na tej drodze w górę, ku światłości napadną nas bandyci, jeśli zechcą nas przemocą powalić i bezprawnie obrabować — wtedy będziemy się bronili!

To jest nasze ślubowanie w dniu dzisiejszym. Dlatego ten dzień niech będzie groźną przestrogą dla wrogów klasy pracującej:

Precz z rękami od naszej republiki!

P. Świtalski o reformie konstytucji.

WARSZAWA, 15-go 11. (A. W.) Prezydjum BBWR. zwróciło się do premiera Świtalskiego z prośbą o wygłoszenie odczytu o rewizji konstytucji. Premier wyraził swą zgodę na wygłoszenie odczytu, który odbędzie się w najbliższy wtorek, 19 bm. o godz. 18 w wielkiej sali Filharmonji.

Posiedzenie Rady Banku Polskiego.

WARSZAWA, 15-go 11. (A. W.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady Banku Polskiego oprócz uchwały w sprawie zniżki stopy dyskont. załatwiono jeszcze szereg spraw administracyjnych. Postanowiono m. in. utworzyć trzy nowe zastępstwa Banku Polskiego w Sokołowie Podlaskim, Węgrowie i Witkowie.

—o—

Manifestacja pokoju w Pradze.

PRAGA. Z okazji jedenastej rocznicy zakończenia wojny światowej, instytucje, propagujące ideję pokoju światowego, wraz z pokrewnemi organizacjami kulturalnemi zorganizowały w Pradze dnia 11. listopada wielką manifestację pokojową. W wielkiej sali praskiego stowarzyszenia „YMCA“ odbyło się w dniu tym publiczne zebranie czeskich przyjaciół pokoju.

Pod koniec zebrania przyjęto jednogłośnie „Deklarację“, stwierdzającą ogólny postęp idei pokojowych w dziedzinie politycznej i gospodarczej. „Deklaracja“ podkreśla w dalszym ciągu konieczność przeprowadzenia moralnego rozbrojenia, będącego nieodzownym warunkiem powodzenia akcji na rzecz technicznego rozbrojenia narodów. Domaga się też „Deklaracja“ wychowywania młodzieży w duchu wskazań pacyfizmu i okazywania należytego szacunku osobom, którym ich przekonania religijne, względnie poczucie moralne, nie pozwala brać broni do ręki.

Pod koniec „Deklaracja“ wskazuje na niezwykłe niebezpieczeństwo wojny gazowej, która w całej ohydzie najlepiej ilustruje surowość i absurdalność przyszłej wojny.

To i owo.

Po znanych zajściach czwartkowych w sejmie, niektóre pisma zagraniczne a tak że i jednostki swojskiego chowu ośmieliły się wygłaszać opinję, że w Polsce stosunki zaczynają się upodabniać do meksykańskich. Jest w tem absolutna przesada, bo przecież u nas dwa wrogie sobie obozy, nie prowadzą jeszcze regularnych walk na ulicach miasta, jak to się dzieje w Meksyku.

Tak źle u nas jeszcze nie jest.

Oi, co się naprzykład ubiegłej niedzieli 11. b. m. działo w miastach meksykańskich.

Najbliższej niedzieli, mają się tam odbyć wybory na prezydenta. Kandyduje Vasconzelos, kandyduje Rubio. Jeden ma swoich zwolenników, drugi swoich. W stolicy Mexico City doszło między obu wrogimi obozami do regularnej walki na ulicach stolicy. Trzy osoby poniosły w tej walce śmierć na miejscu, piętnaście zostało ciężko ranionych. Wśród ciężko rannych znajduje się szef policji miejscowej.

O podobnych zajściach donoszą także z innych miast meksykańskich.

No — i proszę was, czy panują u nas już stosunki meksykańskie? Że tam gdzieś ktoś zginie. Drobnostka.

Tylko bez przesady przeczuleni ludzie.

*

„Prześwit“ pisze o dwóch metodach w obchodzie jubileuszowym Grzybowa:

„Dwie metody, dwa rodzaje ludzi. Metoda dawania Polsce pełną ręką, metoda brania od Polski, co się da“.

Więc oni, „fracy“ i im podobni, to ci co dają, a inni nic, — tylko biorą.

A oto „Gazeta Warszawska“ — aby nie było wątpliwości, jak i co, pisze o tem dokumentnie, przyczem bierze w obronę swoich ludzi:

A wy? Wyszedłszy do walki wewnętrznej z hasłem bezinteresowności, potrafiliście je szybko skomercjalizować. „Wszystko dla państwa“ — to dopiero zapowiedź; natomiast wzięliście z góry wszystko od państwa, co tylko mogło ono wam dać. Cóż to Rybarski i Wierczak, owi „lichwiarze — pająki“ wzięli od państwa? Czy może który z nich jest prezesem banku państwowego z pensją 5.600 zł. miesięcznie, i 30 — 40 tysiącami rocznej tantjemy z powodu zasiadania w zarządach rozmaitych przedsiębiorstw? A może wiceprezesem innego Banku Państwowego z 3000 zł. miesięcznie i także tantjemami. A może który był ministrem i jest dosłownym dłużnikiem państwa z powodu nielegalnego wydania pieniędzy państwowych na cele związane z osobą ministra?

Nie, panowie! To nie my! My nie skomercjowaliśmy swego stosunku do Narodu i państwa, a przeto nie jesteśmy wobec nich „lichwiarzami“.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

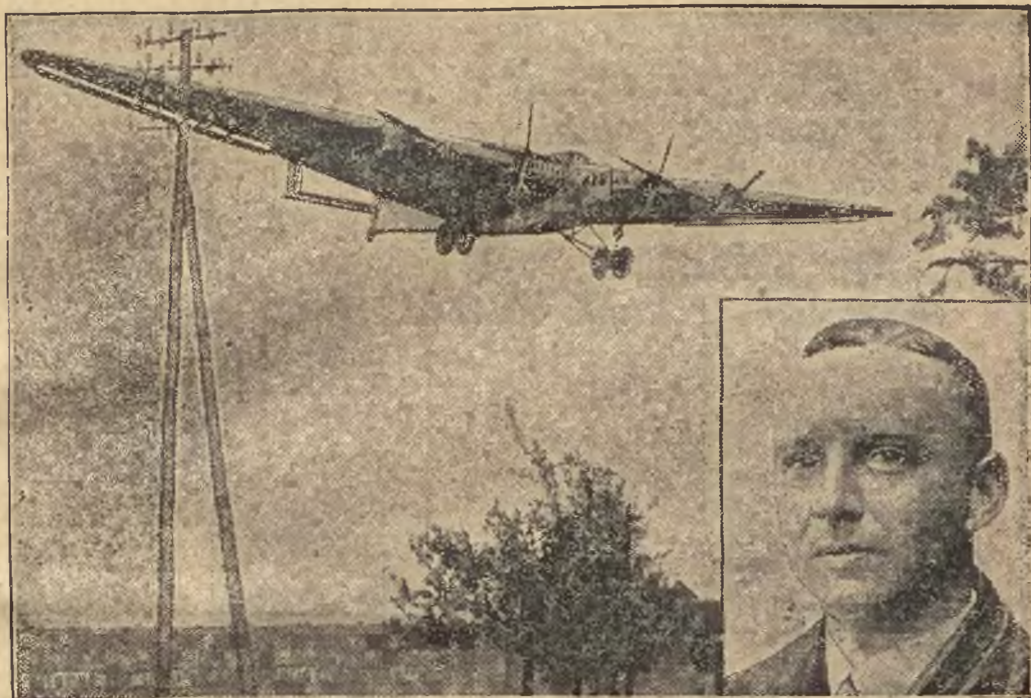
Bezczelna zachłanność obszarników.

WARSZAWA, 15. 11. (tel. wł.). 12 bm. rozbiły się rokowania o umowę dla robotników rolnych w Poznańskiem i Pomorskiem. Przedstawiciele robotników żądali podwyższenia płac gotówkowych w stosunku do wzrostu drożyzny.

Obszarnicy natomiast domagali się obniżki płac najpierw o 80 proc.(!!) a potem o 40 proc. (!!).

Wskutek tak różnych stanowisk i nieustępliwości ze strony obszarników do podpisania umowy nie doszło.

Pierwszy lot wielkiego statku „G. 38“,



w którym poraz pierwszy motory i część kabin umieszczono w olbrzymich skrzydłach.

Japonja żąda podniesienia stanu swej floty.

WARSZAWA, 15. 11. (A. W.). „Kurj. Warsz.“ donosi z Londynu, że w rozmowach angielsko-japońskich o rozbrojenie morskie powstała poważna trudność wskutek żądania Japonji podniesienia stanu floty japońskiej do siedemdziesiąt proc. parytetu angielsko-amerykańskiego.

Projekt Locarna śródziemnomorskiego.

PARYŻ, 15. 11. (Pat.). Wiadomość o podróży do Londynu generalnego sekretarza Ligi Narodów sir Drumonda dla przedłożenia Hendersonowi projektu paktu śródziemnomorskiego wzorowanego na Locarnie, w którym Anglja gwarantowałaby bezpieczeństwo wzajemne Francji i Włoch tak samo jak gwarantuje w układach locarneńskich wzajemne bezpieczeństwo Francji i Niemiec wywołuje pomimo ogłoszenia wczoraj zaprzeczenia ze strony angielskiej ożywione komentarze w prasie. — Dzienniki upatrują w tym projekcie głównie zamiar doprowadzenia do zmniejszenia liczebności francuskiej marynarki wojennej.

FUZJA BANKÓW WIEDEŃSKICH.

WIEDEŃ. 15. listopada. (Pat.) Nadzwyczajne walne zgromadzenie Bodenkreditanstalt przyjęło wczoraj wniosek o połączenie Bodekreditanstalt z Kreditanstaltem.

WYBUCH BOMBY W MIESZKANIU.

CHICAGO 15. listop. (Pat.) W mieszkaniu Breena, radcy prawnego magistratu m. Chicago, wybuchła bomba, która zniszczyła mieszkanie. Siłą wybuchu Breen i jego żona, wyrzuceni zostali z łóżek.

Zakończenie awantur akadem. w Krakowie.

KRAKÓW, 15. 11. (AW.). Dziś o godz. 12-tej w połud. odbył się w westybulu Uniwers. Jagiellońskiego wiec ogólno-akademicki z udziałem około 3.000 słuchaczy.

Uchwalono rezolucję domagającą się wprowadzenia numerus clausus na wyższych uczelniach polskich, ustawowego uregulowania obowiązku dostarczania zwłok żydowskich do prosektorjum, ukarania winnych ostatnich zajść, oraz rozwiązania korporacyj żydowskich, które przyczyniły się do wywołania tych zajść. Na wiecu znajdowało się 4 studentów żydowskich jako delegatów młodzieży żydowskiej wprowadzonych przez organizatorów wiecu. Gdy po skończeniu się wiecu młodzież rozchodziła się do domów od strony ul. Wiślnej nadciągnął pochód studentów żydowskich w liczbie 500 osób z obandażowanym studentem na czele. Gdy na zapytanie prof. Marchlewskiego studenci oświadczyli, że przyszli uwolnić swych delegatów prof. Marchlewski wrócił na uniwersytet i w jego obecności 4 delegaci żydowscy wyszli bezpiecznie z murów uniwersytetu, poczem pochód studentów żydowskich przeszedł dalej. Mimo groźnej sytuacji nie przyszło do żadnych starć.

Strejk robotników Monopolu Spir. na Bogdanówce

Wczoraj wieczorem wybuchł strejk robotników pracujących w Monopolu Spirytusowym na Bogdanówce. Powodem strejku było wydalenie jednego z pracujących tam robotników. Przebieg strejku nie został dotychczas niczem zakłócony.

„Pogrzeb“ alkoholu w Moskwie.

MOSKWA, 15. listopada (AW). Odbył się tu uroczysty alegoryczny „pogrzeb alkoholu“. W jednej z największych stalowni moskiewskich zgromadzono robotników, zaprowadzono ich do wybitej czarnym materjałem sali, gdzie na katafalku spoczywała trumna a w niej butelka dwumetrowej wysokości. Po wygłoszeniu mów uformował się pochód 10.000 robotników, który z popem, pastorem i rabinem na czele ruszył na cmentarz prawosławny. Tu duchowni musieli odprawić żałobne pienia, poczem trumnę spuszczono do grobu. Obecni na tym osobliwym pogrzebie musieli złożyć przysięgę, że więcej wódki do ust nie wezmą.

Protegowany defraudant.

Donoszą z Sosnowca, że w tamtejszej fabryce olejów mineralnych „Polmin“ niejaki J. M. zdefraudował około 150.000 zł. Nie chcąc wywoływać skandalu w okresie „sanacji moralnej“, dzięki protekcji sprawę tę zatuszowano, a defraudanta wyprawiono zagranicę.

OBNIŻENIE DYSKONTA W HOLANDJI.

Bank Holenderski obniżył stopę dyskontową do 4 i pół proc.

STREJK METALOWCÓW WE FRANCJI.

LILLE. 15. listop. (Pat.) Trzy tysiące robotników przemysłu metalowego rozpoczęło dziś strejk.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WILNO. Ustalono, iż zbiegły z Wilna sekwestrator Kochanowski, przywłaszczał sobie pieniądze magistrackie od lipca r. b. w sumie przeszło 20 tys. zł. Okazuje się, że Kochanowski zbiegł nie do Rumunji lecz do Francji.

KRÓLEWSKA HUTA. Tutejszy wydział śledczy przytrzymał w tych dniach Dawida Herbsta z Pilzna, pow. krakowskiego i Hirscha Steinera z Gromnika, powiatu tarnowskiego, jako podejrzanych o puszczanie w obieg fałszywych monet 5-złotowych.

WILNO. W majątku Piekieliszki, gminy podbrzeskiej wybuchł strejk rolny. Zatarg wynikł na tle ekonomicznem.

WILNO. Grupa studentów Białorusinów uniwersytetu wileńskiego zorganizowała wraz ze studentami Litwinami i kilku Ukraińcami, wspólny związek. W r. b. według danych statystycznych, przyjęto na uniwersytet wileński 23 Białorusinów i 10 Litwinów.

SOFJA. Dziś rozpoczęły się tu rokowania jugosłowiańsko- bułgarskie w sprawie utworzenia strefy neutralnej i zlikwidowania nieporozumień granicznych.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. 15. listop. (Pat.) Dziś, w drugim dniu ciągnienia pierwszej klasy XX. Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery: 40.000 zł. nr. 81.933, 20.000 zł. na nr 188.742, 5.000 zł. na nr. 205.118

Rozruchy chłopskie przy komasacji gruntów.

WARSZAWA, 15-go 11. (A. W.). Pisma donoszą, że w gminie Jaworze, powiatu strzyżowskiego w województwie lwowskim wybuchły wczoraj rozruchy chłopskie. Na polach przeprowadzona być miała komasacja gruntów. Niezadowoleni z tego chłopi zaatakowali inżynierów przeprowadzających pomiary. Wobec groźnej postawy chłopów roboty narazie przerwano, dając znać do Lwowa, skąd wysłano natychmiast 50 posterunkowych.

Równocześnie w gminie Iwonicz wybuchły nieporozumienia między miejscowymi gospodarzami, a członkami komisji komasacyjnej. Pomiarów jednak nie przerwano.

Władze wojewódzkie zawiadomiły o wypadkach ministerstwo reform rolnych, które wysłało na miejsce swego delegata.

Tragiczny zgon przemysłowca łódzkiego.

WARSZAWA, 15-go 11. (A. W.). Na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie wydarzył się dziś w nocy śmiertelny wypadek samochodowy, w którym zginął dr. Marceli Barciński, dyrektor Związku Przemysłu włókienniczego, zamieszkały w Łodzi. Dr. Barciński przybył do Warszawy celem odbycia konferencji z min. Kwiatkowskim. Po północy wyszedłszy z hotelu europejskiego wsiadł do taksówki. W drodze szofer wpadł na wagon montażowy tramwajów. Dr Barciński wskutek uderzenia głową o ramę samochodu poniósł śmierć.

Zuchwały napad bandycki.

BUFALO. 15. 11. (Pat.). W czasie przyjęcia w jednym z tutejszych domów, wtargnęła przez okno do sali, gdzie odbywała się uczta, banda złodziei, która napadła na 18 osób siedzących przy stole i ograbiła je z biżuterji i kosztowności na ogólną sumę 8.000 ft. szterl. Goście w pierwszej chwili przypuszczali, iż chodziło tu o żart, będący w programie wieczoru, i zdali sobie sprawę z rzeczywistości dopiero wtedy, gdy zostali związani sznurami i ograbieni z kosztowności.

Żądamy kontroli nad gospodarowaniem groszem publicznym!

Tchórzliwe milczenie prasy sanacyjnej.

Dla prasy sanacyjnej Najwyższa Izba Kontroli Państwa przestała istnieć. Daremnie szukałbyś tam bodaj najskromniejszej o niej wzmianki. Doniesiono swojego czasu, że rząd wniósł do Sejmu zamknięcia rachunkowe, ale co wniosła do Sejmu Kontrola, o tem grobowe milczenie. Prasa obozu rządowego pisze namiętnie o wszystkiem, zajmuje się różnymi plotkami, gromi opozycję, milczy natomiast uparcie o sprawie pierwszorzędnego znaczenia, które marsz. Daszyński w swoim wczorajszym wywiadzie określił jako *niebywałe* nietylko w Polsce, ale i na świecie.

Oto czytamy w tym wywiadzie tow. *Daszyńskiego:*

„Rząd p. Świtalskiego przedłożył oficjalnie Sejmowi „zamknięcie rachunków“ za r. 1927-28, i zażądał by Sejm uchwalił kredyty dodatkowe za ten okres. Prawie *równocześnie* N. I. K. zaprezentowała urzędownie Sejmowi swoje „uwagi o wykonaniu budżetu na r. 1927-28“. W uwagach, wydawanych do wykonania każdego budżetu, N. I. K. *odmawia rządowi absolutorjum.*

Rzecz to niebywała nietylko w Polsce ale i na świecie“.

„Tajemnica skrzynki pocztowej“.

Donosiliśmy już, co Najw. Izba Kontr. pisze o gospodarce w resorcie *pocztowym.* Warto te uwagi powtórzyć, aby społeczeństwu wbiło się w pamięć, jak to rządzi się groszem publicznym. Czytamy tam:

„Wątpliwości co do prawidłowego dokonania tych wydatków (rozdział 1-szy) nasunęły się zwłaszcza przy kontroli dokumentalnej wydatków, mających bądź charakter

wydatków osobistych ministra,

bądź podyktowanych względami społecznymi i towarzyskimi“ (!?).

Cóż to za „osobiste“ i „towarzyskie“ wydatki? Zaraz dalej czytamy:

„Na wydatki, na które częstokroć *brak dowodów rachunkowych* złożyły się: nabywanie biletów na dobroczynne *bale* (!), *koncerty, przedstawienia teatralne,* różne uroczystości, składki, ofiary i udział w listach zbiorczych różnych organizacyj filantropijnych, społecznych i *sportowych* (?), *udzielanie zapomóg niewiadomym osobom* (!) i z niewiadomego powodu (!!), bez podania nazwisk obdarowywanych i *przyjęcia w restauracjach* (!!), *kupno papierosów reprezentacyjnych* w nadmiernej ilości za *3,7 tys. złotych* (!), wreszcie różne *drobne wydatki*“.

Sądzimy, że ten ustęp „uwag“ Izby Kontroli może stać się wprost nieśmiertelnym. Nadzwyczajne jest to „udzielanie zapomóg (z budżetu państwa!) *„niewiadomym osobom z niewiadomego powodu*“. Klasyczne!

Kolegjum N. I. K. postanowiło, że z powyższych wydatków 13 tys. *„nie mogą być przyjęte na rachunek Skarbu i podlegają zwrotowi*“.

Dalej zakwestjonowano wydatek 11 tys. zł. *za artykuły, reklamujące Ministerjum Poczt.* Ale artykuły o Ministerjum, jako reklama, — słusznie powiada N. I. K. — nie potrzebne są Ministerjum, bo Ministerjum jest właściwie monopolem i reklamy nie potrzebuje.

Jednem słowem, „budżet“, jakich mało.

Ministrem, który tak wykonywał budżet państwowy, był p. *Miedziński,* pretorjanin pierwszej klasy. Temu N. I. K. nawet każe zwrócić 13 tysięcy, gdyż wogóle „nie mogą być przyjęte na rachunek skarbu“.

Ale na tem nie koniec.

W innych resortach działy się też niezwykłe rzeczy. Oto co czytamy w „Robotniku“ z dnia 13 listopada (nr. 328):

„W roku (kalendarzowym) 1926 Skarb Państwa, dzięki swej *dziwnej uprzejmości* wobec spółki fabrykantów zapałek (dzięki niedotrzymywaniu warunków umowy) poniósł na 1 skrzyni zapałek 8 zł. 84 gr. straty (121.474 skrzyń).

Natomiast w r. 1927, a więc w czysto już *„sanacyjnym“* roku Państwo z tego samego powodu poniosło na rzecz spekulantów zapałczanych stratę już nie 8.84 zł. w złocie, ale w wysokości *13.73 zł. w złocie* od 1 skrzyni (skrzyń ogółem 137.852, *strata Państwa przeszło 3 milj. zł. ob.).*

Jest to oczywiście tylko jeden szczegół wśród mnóstwa innych, którymi zajmiemy się również osobno, bo są to rzeczy niezmiernie pouczające!

Ale nie dość tego... Bo ponadto Izba Kontroli ogłosiła drukiem drugą równie pokaźną księgę zawierającą sprawozdanie z czynności N. I. K. w okresie r. *1928-29,* zawierające zarazem uwagi Kontroli o wykonaniu przez Rząd budżetu w tym okresie.

Uwagi te zawierają w tonie bardzo oględną, ale w treści wręcz *miażdżącą ocenę gospodarki „sanacyjnej“* we wszystkich prawie dziedzinach: administracji, monopolów i przedsiębiorstw państwowych...

Znajdujemy tam tedy opisy, jak to odbywają się *dostawy* dla Państwa, z jakich niedopuszczalnych „względów“ korzystają trudniący się dostawami *spekulanci,* jak np. *żywność dla wojska* (zboże) skupowana jest przeważnie u handlarzy - pośredników, zamiast wprost u producentów rolnych, jak bardzo zboże (już zakupione!) *zanieczyszczone* jest (do 20 proc.!) nietylko zwykłem śmieciem ale *substancjami trującemi* (sporysz, wołek zbożowy itp.), jak często wskazania Kontroli nie odnoszą skutku, co dzieje się w różnych przedsiębiorstwach pracujących dla wojskowości itp.; następnie opisy: gospodarki w *„Polminie“,* różnych „ulg“ udzielanych takim instytucjom, jak np. osławiona *„Kooprolna“,* „ulg“ miljonowych, a przeważnie nie zabezpieczonych, „transakcji“ z takiemi „solidnemi“ firmami, jak znany już Budex, *gospodarki w Monopolu Spirytusowym* i poniesionych przez Państwo w znanej „tureckiej aferze“ *miljonowych strat* (przeszło 28 milj. zł.!) na rzecz spekulantów,

które niewiadomo kiedy zostaną państwu zwrócone — itd., itd.

Jest to prawdziwy *dokument historyczny*, pokaźny tom dziejów jednego roku, oświetlający nietylko właściwą administrację państwową, ale i poitykę gospodarczą Rządu i... coś jeszcze ponadto...

Niewątpliwie — ktoś powie — „usterki“ są wszędzie. Słusznie, są wszędzie! Jednak każdy — zupełnie bezstronny a tylko uczciwy człowiek — czytając sprawozdania Kontroli, widzi, że tu nie o same *„usterki“* idzie.

„Uwagi“ Kontroli ogłaszać będziemy całemi rozdziałami, by opinja publiczna na podstawie tych dokumentów mogła sama wyrobić sobie objektywną ocenę obecnej gospodarki której na imię *„sanacja moralna“*.

Na zakończenie parę uwag, których pominąć niepodobna.

Kraj cały niewątpliwie doskonale orjentuje się, w czem tkwi rdzeń konfliktów między „sanacją“ a Sejmem... Tym punktem centralnym, dokoła którego konflikt narasta, to prawo Narodu, względnie jego konstytucyjnej, parlamentarnej reprezentacji do kontrolowania,

w jaki to sposób gospodaruje się groszem podatkowym miljonów obywateli!

I gdy jedna strona żąda ścisłego wykonywania tej kontroli, w myśl obowiązującej Konstytucji, druga odpowiada *huraganem obelg* i pogróżkami zamachu stanu!...

A kto w tym konflikcie ma po swej stronie słuszność i prawo i kto w imię tego prawa zwyciężyć musi, o tem sąd już wydała w sprawozdaniach swych Najwyższa Izba Kontroli Państwa“.

Dwie miary.

Na tle awantur korporanckich.

Panowie korporanci znowu dają znać o sobie — burdy, awantury tym razem w Krakowie. Po Wiedniu, Berlinie i nasza rodzima brać korporancka wyładowuje swój temperament w sposób, który zasługuje na pełne potępienie.

Jak donosi „Naprzód“ zamieszki na Uniwersytecie Jagiellońskim zaczęły się od utarczek słownych między chrześcijańskimi a żydowskimi korporantami. Dla nas znamiennym jest fakt, że władze uniwersyteckie w tym wypadku, jak i w wielu podobnych nie stanęły na wysokości zadania. Nie naszem zadaniem jest obrona czapek korporanckich obu zwaśnionych obozów — żydowscy i polscy korporanci, jedni i drudzy są awangardą reakcji i bojowego szowinizmu, ale podkreślić należy dotychczasowe stanowisko Senatów, które nie dopuszczają, a nawet szykanują młodzież socjalistyczną, będąc równocześnie gorliwymi propagatorami korporacji.

Nie kto inny, jak władze uniwersyteckie legalizują coraz to nowe korporacje, które są rozsadnikiem nienawiści narodowej i są zaprzeczeniem wszelkiej tolerancji. Trzeba jasno zdać sobie sprawę z tego, że dziś *uniwersytety i kierujące niemi czynniki są siedliskiem nacjonalizmu i reakcji.*

Czas skończyć z autonomją uniwersytetów, która będąc w nowoczesnem państwie przeżytkiem średniowiecznym — pozwala na to, by niewinni ludzie byli napastowani, by udaremniono im dostęp na wykłady i ćwiczenia.

Gdy robotnicy strejkują, to pisze się o zamachach na państwo i społeczeństwo, kiedy zaś korporanci polsko - żydowscy zakłócają spokój i porządek, odpowiedzią na to jest obojętność władz i wzruszanie ramionami.

W imię praworządności trzeba z tem skończyć.

OSYP DYMOW.

10)

Pomyłka.

(Ciąg dalszy).

Spojrzałem na Kostję. Siedział z twarzą, ukrytą w dłoniach, jak człowiek, którego spotkało wielkie nieszczęście. Prawdopodobnie płakał... ale cicho. Ja nie mogłem wyjść ze zdumienia: Dlaczego Daniel Pfastowicz mnie nie pytał? Godzina się skończyła... a mego nazwiska nie wywołano.

— Co jest właściwie? — zwróciłem się do Sakhelskiego z zapytaniem. — Gdzież twój czyn?

— Niema noty w katalogu... puste miejsce... widziałem.

— Więc gdzież ona jest?

— Znikła. Nie wiem, jakim sposobem.

— Możeś się pomylił? Są np. błędne światła... zdaje się, że to ogień, a w rzeczywistości jest to coś zupełnie innego.

— Nie może być. Przecie jestem przy zdrowych zmysłach. Wpisałem notę.

— Jakże tedy to wytłumaczysz?

— Bardzo prosto: „Paskudny“ dzień. Ty nie wierzysz ale ja wierzę. Teraz zrozumiałem wszystko. Nigdy nie będę sławnym skrzypkiem. Wszyscy są przeciwko mnie... muszę uledz. Zniszczą mnie — zakończył poważnie i smutno.

— Kto cię zniszczy? — spytałem, poddając się jego nastrojowi.

— Nie wiem, kto i nie wiem, co... ale to nie będą moi przyjaciele. Wszystko zaczęło się w jakiś niezrozumiały sposób i tak się też skończy. To jasne.

Wyjąłem scyzoryk z pięciu nożykami, który był moją dumą i rzekłem:

— Chcesz? podaruję ci. Podoba ci się? Nie?

Kostja wziął scyzoryk, otworzył go, spróbował, jak funkcjonują ostrza i oddał mi go z westchnieniem.

— Nie chcesz?

— Dobrze — odrzekł smutnie i schował nóż do kieszeni. Potem dodał:

— Teraz jestem zgubiony. „Paskudne“ dnie zjadły mnie. Już po mnie.

Zabrzmiał dzwonek. Pobiegłem po schodach. Kostja szedł powoli za mną i nawet nie ukłonił się inspektorowi. Ten oglądnął się za nim ze zdziwieniem.

Najbliższego dnia Kostja nie przyszedł do gimnazjum. Myślałem, że jest chory i postanowiłem odwiedzić go po nauce. Ale — prawdę powiedziawszy — byłem nieco zaniepokojony, gdym pomyślał o scyzoryku o pięciu nożykach, który mu podarowałem. Czułem, że była to lekkomyślna sentymentalność: czyż scyzoryk może być środkiem przeciw „paskudnym“ dniom? Co się tyczy „jedynki“, która zniknęła tak tajemniczo, nasuwały mi się dwie możliwości: albo Kostja kłamliwie chełpił się albo Daniel Pfastowicz przeglądał przed nauką katalog i wytarł gumą notę. To drugie przypuszczenie wydało mi się możliwsze, gdyż Sakhelski był zanadto spokojny i ani nie zajrzał poprzednio do książki. Chyba nie oszukiwał sam siebie!

Po „wielkiej pauzie“ rozeszła się w szkole wiadomość, że Sakhelski znikł z domu. Wyszedł w nocy i nie wrócił dotychczas. Rodzice jego przypuszczali, że pojechał do krewnych do Kijowa.

Cała godzina francuskiego przeszła na omawianiu tego tematu. Nadaremnie poczciwy Francuz robił srogie miny, nadaremnie groził karcerem: nikt na niego nie zważał.

(C. d. n.)

—o—

„Jad niewoli“.

Na dzień przed uroczystościami Grzybowskiemi w „Czasie“ pojawił się artykuł, którego autor wielki czyn proletarjatu warszawskiego na placu Grzybowskim ocenia jako „barbarzyństwo“, a ówczesnych bojowców jako „biednych, niewolą zatrutych ludzi“. Artykuł ten zaopatrzył „Czas“ wielce wymownym tytułem „Jad niewoli“.

A następnego dnia — jak o tem pisaliśmy — zamieścił już bez komentarza oczywiście „Wspomnienie o Grzybowie“ marsz. Piłsudskiego.

I co z tego wynikło? Inny organ konserwatystów „Dzień Polski“, wypomniał znowu „Czasowi“ jego dzisiejsze stanowisko, zwracając przedewszystkiem uwagę, że w chwili obecnej nie należało wydawać takiego sądu o tem czynnem wystąpieniu przeciw caratowi, przyczem zarzuca autorowi artykułu jednostronność w ocenie tych wypadków.

Dotknięty temi wymówkami autor artykułu w „Czasie“ (jak się teraz dowiadujemy prof. Stan. Estreicher), nadsyła „Czasowi“ wyjaśnienie, którego końcowy ustęp brzmi:

> „Czy artykuł mój był w treści jednostronny, mogę spokojnie sąd pozostawić czytelnikom, gdyż mam przekonanie, że zachowałem w nim bezstronność“. (?)

A więc prof. Estreicher podtrzymuje to, co powiedział już poprzednio, omawiając wspomnienia o Grzybowie Bron. Żukowskiego (w „Niepodległości“), że omawianie w wesołym (?) tonie „tych wypadków“, razi jak zgrzyt, gdyż „niewola sączy jad, co rozkłada duchów skład“.

I oto mamy ciekawe widowisko: W „Gazecie Warszawskiej“ ks. Godlewski zamieszcza „List otwarty“ do red. „Dnia Polskiego“, którego początek i zakończenie brzmi:

> „Dziennik krakowski „Czas“, pisząc o zajściach na placu Grzybowskim 1921, potępił je tak, jak każdy obywatel polski, bez względu na przynależność partyjną, powinien potępić“.
>
> „Ja, jako proboszcz kościoła Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim, słyszałem głosy potępienia 25 lat temu nawet z tego obozu, do którego „Dzień Polski“ należy, słyszę to samo i dziś od ludzi, którzy zbrodnię przez kogokolwiekbądź popełnioną, nawet po 25-ciu latach, zbrodnią nazywają.
>
> X. Dr. M. Godlewski“.

Narodowej demokracji nie można przynajmniej zarzucać braku konsekwencji. — Przed 25 laty walczyła z tymi, co porywali się na carat i w nierównej walce ginęli, endecy tak w Królestwie, jak i Galicji denuncjowali bojowców i emisarjuszy, działających dla idei niepodległości. Stańczycy krakowscy, jak i konserwatyści z Królestwa czynili to samo. Dziś endecja w dalszym ciągu ocenia Grzybów jak i przed 25 laty, to samo czyni prof. Estreicher. Ale „wyższa polityka“ każe pismom konserwatywnym zachowywać się lojalnie wobec ówczesnych wypadków i stąd nieporozumienie i kłótnia w familji. Jad niewoli w tych właśnie warstwach nie wyplenił się tak łatwo, niewoli niekoniecznie politycznej...

Zmarła siostra b. cesarza Wilhelma.



Wiktorja Zubkow, z domu Hohenzollern, z pierwszego małżeństwa księżna Schaumburg Lippe, której małżeństwo, zawarte przed dwoma laty z awanturnikiem rosyjskim, tancerzem dancingowym, Zubkowem wywołało w świecie senzację, za krawającą na skandal, gdyż Zubkow pod względem wieku mógł być jej wnukiem. — Na rycinie: Wiktorja w swej młodości jako szef 53-go pułku piechoty i po latach w stroju ślubnym jako żona Zubkowa.

Gazy trujące występują na plac boju.

MOSKWA, 15 listopada (AW). W piśmie sow. „Triewoga“ redagowanem przez sztab armji czerwonej na Dalekim Wschodzie ukazał się artykuł, zawierający zapowiedź wypróbowania gazów trujących w starciu między armją czerwoną a armją chińską w Mandżurji. Pismo podaje, że ukazanie się sowieckich oddziałów broni chemicznej na pograniczu chińskiem spowodowało ze strony chińskich władz wojskowych ogłoszenie specjalnych ostrzeżeń, zaopatrzenie oddziałów chińskich w maski gazowe i ewakuację ludności cywilnej i zagrożonych obszarów.

Prokurator, który domaga się aresztu dla umarłego.

Obrazek, charakterystyczny dla umysłowości biurokraty, który w głowie zamiast mózgu ma... paragraf (§). Przed sądem staje dozorczyni domu, oskarżona, że chodnik przed kamienicą (ubiegłej jeszcze zimy) nie był posypany piaskiem, skutkiem czego pewna osoba przewróciła się i doznała zwichnięcia nogi. Kobieta tłumaczy się, że w krytycznym dniu nie było jej w domu.

Sędzia: A gdzież jest mąż pani, współoskarżony?

Osk.: Mąż umarł w sierpniu, nie przyjdzie już.

Sędzia wobec tego wydał wyrok, uwalniający oboje oskarżonych. Na to podnosi się przedstawiciel prokuratorji i oświadcza, że godząc się na wyrok odnośnie do kobiety, zgłasza odwołanie od wyroku, uniewinniającego jej męża!

Wynika z tego, że zacietrzewiony obrońca „prawa“ chciałby zamknąć do aresztu ...umarłego...

Rzecz — jak donosi „Arb. Ztg.“ działa się w Wiedniu.

Echa awantur korporanckich w Krakowie.

WARSZAWA, 15-go 11. (A. W.). Na wieść o zajściach krakowskich organizacje akademickie w Warszawie zarówno polskie, jak i żydowskie zwołały nadzwyczajne posiedzenia swych zarządów. Zwrócono się telefonicznie do organizacji krakowskich z wezwaniem o nadesłanie szczegółowych sprawozdań o wypadkach.

Tomasz Mann.

Laureat nagrody literackiej im. Nobla.



Akademja szwedzka przyznała nagrodę literacką na rok bieżący pisarzowi niemieckiemu, Tomaszowi Mannowi.

Tomasz Mann urodził się w r. 1875 w Lubece. Rodzice jego należeli do starego rodu kupieckiego Lubeki. Po śmierci ojca przeniósł się młody Mann z matką do Monachjum i tu przez jakiś czas pracował jako urzędnik w towarzystwie asekuracyjnem. Wkrótce porzucił jednak to zajęcie i oddał się studjom nad literaturą i historją sztuki. Po roku pobytu we Włoszech wrócił Mann znowu do Monachjum, gdzie przez kilka lat pełnił funkcje redaktora znanego tygodnika satyrycznego „Simplicissimusa“.

Pierwsze swe dzieło literackie, zbiór nowel p. t. „Pan Friedemann“ wydał Mann w r. 1898. Sławę i rozgłos w Niemczech zdobył mu dopiero w r. 1903 wydany romans p. t. „Buddenbrooks“. Twórczość Manna rozwija się teraz szybko i z pod pióra jego wychodzą w krótkich względnie odstępach czasu dzieła powieściowe, które jednają mu uznanie i poza granicami Niemiec.

Z powojennych utworów laureata największą znaną i największym rozgłosem cieszącą się powieścią, jest „Der Zauberberg“ (1921 r.), w której tłem akcji jest sanatorjum dla gruźlików.

Tomasz Mann reprezentuje w świecie literackim Niemiec pod względem politycznym kierunek zdecydowanie republikański, któremu daje wyraz w czynnej akcji propagandystycznej i odczytowej. Hasło pojednania Niemiec ze swemi sąsiadami od zachodu i wschodu zajmuje jedno z pierwszych miejsc w działalności publicznej tego pisarza, który nie zamyka się w kręgu pracy li-tylko literackiej, o czem świadczą odczyty jego w Paryżu (1926 r.) i w Warszawie (1928 r.).

Inspektorat Ruchu M. Z. E.

czy sekretarjat „frakcji rewolwerowej“?

Po ostatnim konflikcie pracowników gminnych z zarządem gminy, w którym to próbowała odegrać rolę obrońców pracowników Wzajemna Pomoc chadecka i reklamowana głośno Frakcja, złożona z różnych wyrzutków społeczeństwa (o których swego czasu już pisał „Dziennik Lud.“), a przyjętych do Zakładów jedynie w tym celu, aby rozbijać solidarność robotniczą, zamiary te nie odniosły żadnego skutku. Mimo przyjazdu Kowalewa, pomocy Imci Smulikowskiej i Stasia Zakrzewskiego, — każdy z pracowników zrozumiał, że spółka tych rozbijaczy pracuje na niekorzyść pracowników — czego dowodem jest to choćby, że odszczepieńcy ci nie pełnili służby całemi tygodniami, lityIko prowadzili agitację, po pijanemu oczywiście i bez przytomności. Opiekę nad tą bandą objął tymczasowy inspektor ruchu, p. Jasio Furowicz, który z rozkazu wyrzuconego Uziębły przyjął tych osobników, protegowanych przez Schmala do tworzenia Strzelców (Frakcji). W czasie pamiętnych konferencji z Komisarzem Rządu, kiedy przedstawiciele pracowników nie chcieli konferować z Komisarzem w obecności tej zgraji, wystąpił z pomocą frakcis'om znany na bruku lwowskim Zarański Ludwik (o którym też dużo mogą powiedzieć murarze). Osobnik ten nie zawahał się przyjść na zebranie Frakcji i tam miotać obelgi wspólnie ze Stasiem, jednak mimo bezczelności nie dali się pracownicy zbałamucić, skupiając się masowo w swej organizacji. Śledząc tę solidarność terejanie szkół miejskich, jakoteż woźni Komisarjatów, ci wszyscy, którzy przez tyle lat wodzeni byli we „Wzajemnej Pomocy“ przez Szydelskich, Masztalerzów i innych, przystąpili masowo do Związku Zawodowego Prac. Gminnych i w krótkim czasie będziemy mogli wykazać, jak Gmina postępuje z tymi ludźmi, którzy byli wiecznie potulni.

Wiedząc o tak masowym napływie członków do Związku, przeciwnicy nasi, którzy śledzą przez różnych szpiegów każde poruszenie, zastanawiają się nad nowym wymysłem ataku na Związek. Ponieważ podstawą Związku i twórcami tegoż byli pracownicy M. Z. E., skierowano znowu baczną uwagę na nich, a to w sposób następujący: p. Jasio po przekonaniu się, że Holtzman, Balicki, Kiszko, czy inny pijak, nie znachodzą posłuchu wśród pracowników, jako porucznik i strategik po naradach z kumem Szczurem i Zarańskim, postanowili zwołać zebranie kontrolerów do Inspektoratu, którego celem było założenie nowego Klubu. Wprawdzie o celu tego klubu nikomu nie mówiono, jednak każdemu jest wiadomem, że jest to agitacja za członkami do Frakcji.

Przyglądając się tej kreciej pracy, możemy zapewnić p. Jasia, że i z tej mąki chleba nie będzie. Pracownicy są zbyt dobrze przekonani, co będzie miał za zadanie klub pod opieką Dyrekcji. Przytem starsi pracownicy znają Zarańskiego z czasu prezesury Wzajemnej Pomocy. Przypominamy występ Zarańskiego w czasie strejku w r. 1921, kiedy w 3-cim dniu zastoju zawezwał kontrolerów nieżyjący już inspektor do siebie i zażądał, ażeby kontrolerzy stanęli do pracy jako łamistrejki. Korzystając z tej sposobności Zarański zaczął szerokie wywody, jaką to kontrolerzy otrzymają rekompensatę za ten uczynek. W odpowiedzi na to odezwał się duch ludzkości w nieżyjącym już dziś inspektorze i oświadczył: „Po strejku dostaniecie to, co wszyscy, a pan chcesz teraz, kiedy tysiące rodzin czeka w walce, o miskę soczewicy się targować, — w takim razie do widzenia!“

Powyższy fakt mówi sam za siebie... to pan Zarański, — a o ile zaś idzie o Szczurowskiego, to każdy wie, że szuka wszystkich dróg u kuma, byleby tylko dostał się do biura. Pracownicy zaś z całym spokojem śledzą te nowości, wprowadzane przez protegowanych ze skutkiem, jakie pozostawił Flaczyński, Werner i in. Teraz w ich miejsce winni wejść Szczurowski, Jabłkowski, Szczyradłowski i spółka. Wówczas będzie całe kumostwo i dobrana rodzina.

35 miljardów „czystej“ straty.

Bilans Czarnego Dnia nowojorskiego.

Pierwsze dokładniejsze obliczenie strat kursów na giełdach amerykańskich dla wszystkich akcyj amerykańskich, wykazuje czystą stratę

35 miljardów dolarów

w ciągu ośmiu dni.

Owego czarnego poniedziałku, a i wtorku okrągło 60 miljardów dolarów wyniosły straty przez spadki kursów. Po ośmiu dniach dzięki zwyżce kursów zmniejszyły się straty o 25 miljardów dolarów, tak, że wartość amerykańskich towarzystw akcyjnych spadła o 35 miljardów dolarów.

Trudno rozeznać się w ofiarach tego krachu giełdowego. Najpewniej należą do nich liczni spekulanci drobniejsi, którym haussa zawróciła w głowie. Ale też i Banki w Stanach Zjednoczonych i w Europie ponio-sły ciężkie straty. W Chicago upadły dwa mniejsze banki. W Nowym Yorku postawiony został pod dozór przymusowy tzw. „Investmentrust — Bankers Capital Corporation“, który uważany jest za niepewny.

W sprawozdaniu za pierwszych 9 miesięcy r. 1929 departament handlowy w Waszyngtonie stwierdza

spadek zagranicznych emisyj podatkowych w Stanach Zjednoczonych o 60 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

———

Do tej pory giełda nowojorska właściwie jeszcze się nie uspokoiła. Bo jak donoszą depesze dnia 12. b. m. na giełdzie nowojorskiej zaznaczyło się silne wahanie w kursach akcyj.

Niektóre papiery spadły do poziomu nienotowanego w ciągu całego roku. Spekulantów ogarnęła znowu panika. Straty dnia 12. b. m. sięgają olbrzymich sum.

—o—

Depresje i samobójstwa wskutek kracha giełd. w N. Yorku

NOWY YORK. Jeden z najbardziej znanych amerykańskich magnatów giełdowych, prezes N. York Trust C-y, J. J. Riordan, odebrał sobie życie, poniósłszy olbrzymie straty podczas „czarnego“ czwartku. Samobójca był znaną figurą w świecie wielkich finansów. Prasa amerykańska donosi w New-Yorku i na prowincji o samobójstwach popełnianych przez drobniejszych spekulantów giełdowych i bankierów.

Skrytobójcze mężobójstwo przy ul. Kordeckiego.

Wyrok uwalniający.

(y) Na rozprawie przeciw mężobójczyni Rekszyńskiej zeznawali przyjaciele zamordowanego śp. Bronisława R. Wszyscy oni obciążyli swemi zeznaniami oskarżoną.

Z ich opowiadań wynikało, że śp. Rekszyński był pod ich wpływem, które czasami były silniejsze od wpływu żony.

Na ogół najlepszym przyjacielem męża jest lub winna być żona. — Wszelka inna przyjaźń wobec obowiązków względem rodziny winna być na dalszym planie. W tym wypadku wedle zeznań świadków przyjaźń z kolegami przeważała u Rekszyńskiego, nad uczucia i obowiązki względem żony. Te iście powojenne „wartości" uczuciowe, nie wytrzymały jednak próby życiowej i zakończyły się katastrofą.

W trzecim dniu rozprawy zeznawał przyjaciel śp. Rekszyńskiego — Bronisław Jużak, obecnie lekarz weterynarji, zam. w Wilnie. W ciemnych barwach przedstawił on oskarżoną, a idealizował przyjaciela.

Z zeznań jego wynikało, że zrazu śp. Rekszyński posyłał go w zastępstwie na randki z przyszłą swoją żoną, przyczem pewnego razu śledził ich zachowanie się. Następnie gdy pozostawał pod jej urokiem prosił przyjaciół o pomoc w zerwaniu tych więzów.

Płakał przed nimi i narzekał na swój los. W krytycznym dniu śp. Rekszyński urządził pozamałżeńską ekstraturę, pod wpływem Jużaka.

Oskarżona zeznała, że ten fakt przepełnił czarę jej goryczy i popchnął ją do zbrodni.

Z zeznań świadków wynikało jednak, że oskarżona była zdeprawowaną moralnie kobietą. Jako okoliczność łagodzącą można jednak zaznaczyć, iż śp. Rekszyński wiedział o jej przeszłości i poglądach na życie jeszcze przed ślubem, więc o oszustwie czy wprowadzenie go w błąd przez oskarżoną nie ma mowy.

Pułapka męża, chcącego się pozbyć żony.

Wczoraj jako pierwsza zeznawała Marja Rabijowa, żona dozorcy realności, w której mieszkali Rekszyńscy. Nie wiele ona podała szczegółów z życia oskarżonej. Krytycznej nocy zawołała ona do świadka: „Zabiłam męża, otwórzcie mi drzwi"!

Elżbieta Lipanowicz, sąsiadka oskarżonej, nie podała również nic ważnego.

Następnie obrońca dr. Axer oświadczył, że wczoraj powiadomił go telefonicznie niejaki Krzyształowicz, że b. pełnomocnik i sekretarz Czesława Florkowskiego, może podać pewne ważne szczegóły z życia oskarżonej. Świadek ten, Władysław Herman, znajdował się na sali, przeto trybunał postanowił przesłuchać go, pomimo sprzeciwu prokuratora.

Herman podał, że jest obecnie urzędnikiem Kasy Chorych w Warszawie. Wedle jego zeznań C. Florkowski gdy bawił we Władywostoku znajdował się w krytycznym położeniu. Oskarżona dopomagała mu materjalnie. Gdy przyjechali do kraju ciotka Florkowskiego gościnnie przyjęła oskarżoną. Dopiero matka jego wymogła na Florkowskim zerwanie z żoną. Aby ułatwić rozwód Florkowski namówił swego brata stryjecznego Juljusza, który zaprosił oskarżoną do kawiarni „Sielanka" w Warszawie. Gdy oboje znajdowali się w separatce dwóch podstawionych świadków przez dziórkę od klucza obserwowało zachowanie się obojga. W czasie rozprawy świadkowie ci zeznali obciążająco przeciw Florkowskiej. Na tej podstawie sąd orzekł rozwód Florkowskich z winy oskarżonej.

Następnie przewodniczący zarządził tajną rozprawę, w którym to czasie odczytano list śp. Rekszyńskiego, oraz akta z procesu Fiali i jego kolegów o zgwałcenia kobiet. Śp. Rekszyński zeznawał na tej rozprawie jako świadek na korzyść oskarżonego P., twierdząc, że miał stosunek z jedną z poszkodowanych panienek.

Na rozprawie wieczornej przemawiał prok. Tournelle, zastępca matki zamordowanego dr. Macielński, oraz obrońca dr. Axer. Podczas ostatniego przemówienie oskarżoną popadła jakgdyby w atak histeryczny.

Po zreasumowaniu wyników postępowania dowodowego przez r. Antoniewicza, przysięgli udali się na naradę.

Wśród tłumów oczekujących na wyrok była opinja, że wyrok zapadnie uniewinniający. I rzeczywiście, tak się stało.

Po wejściu bowiem na salę przysięgłych przewodniczący oznajmił, że pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa zaprzeczono 12-ma głosami.

Drugie pytanie w kierunku zabójstwa jednogłośnie potwierdzono. — Dodatkowe jednak pytanie, że Rekszyńska popełniła zbrodnię w afekcie potwierdzono 10-ma głosami.

Wobec tego przewodniczący *ogłosił wyrok uwalniający morderczynię od winy i kary.*

Długo potem kłębił się tłum gapiów w ul. Batorego, by ujrzeć opuszczającą gmach sądu bohaterkę wstrząsającej i ohydnej senzacji.

—:::—

Samobójstwo cukiernika na cmentarzu Stryjskim

Henryk Baron, właściciel cukierni, przy ul. Zyblikiewicza l. 43, zam. przy ul. Grodeckiej l. 9, wczoraj rano na cmentarzu Stryjskim, popełnił samobójstwo strzałem z rewolweru, skierowanym w głowę. Zwłoki denata w pozycji siedzącej pod drzewem ujrzał Władysław Czerkas, szofer piekarni „Snop" i powiadomił o tem policję. Denat jest ofiarą ciężkich stosunków gospodarskich, gnębiących ogół ludności, w okresie „radosnej twórczości".

Żona denata podała w policji, że popełnił on samobójstwo z powodu krytycznej sytuacji materjalnej.

Na polecenie lekarza dzielnicowego dra Kasparka, zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

—o—

Samobójstwo uczenicy gimn. w Brzuchowicach

(y) 14- letnia Celina Łażowska, ucz. III kl. gimn. im. Kr. Jadwigi, wczoraj rzuciła się pod koła pociągu koło stacji w Brzuchowicach i zginęła na miejscu. Młodziutka desperatka była córką buchaltera zam. w Brzuchowicach.

Powodem samobójstwa było prawdopodobnie uwiedzenie. W miejscowości tej mieszka wiele młodych lowelasów, rekrutujących się z wydalonych uczniów gimnazjalnych i szkoły kadeckiej. Grupy tych młokosów, którym przewodzą Kessling i Tybert, wałęsają się całymi dniami i nabujają dziewczęta i kobiety. Jedną z ich ofiar jest nieszczęśliwa denatka.

Zarządzone dochodzenia napewne doprowadzą do wykrycia winnego tragicznej śmierci dziewczyny.

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta)

Rozpolitykowany przemysł naftowy.

Strach ma wielkie oczy.

Podczas ostatnich wypadków sejmowych przemysłowcy naftowi, wraz z grupami partyjnemi BB. i BBS. przelękli się robotniczego strejku generalnego przez nikogo dotychczas niezapowiedzianego i w ciągu jednej nocy, przygotowali akcję przeciwstrejkową.

Na zlecenie różnych dyrekcji, kierownicy kopalń odczytywali robotnikom w nocy i na każdej zmianie okólniki, grożąc robotnikom redukcjami na wypadek opuszczenia pracy.

Nie obeszło się bez agitacji kierowników, tych „śliskich i służusów“, którzy usiłowali przekonywać robotników, że P. P. S. występuje „przeciw państwu“. Kierownicy naszych kopalń nigdy bez wazeliny się nie obeszli, zajmowali i zajęliby takie same stanowisko w stosunku do obcych i zaborczych rządów, a zatem nie trzeba się dziwić.

Kilku zaledwie kierowników można pozostawić w spokoju, bo nie dali się nabrać idjotyzmowi rozporządzeń dyrekcyjnych i do strajków robotniczych się nie mieszają. Reszta spełnia rolę kolporterów podejrzanych świstków.

„Echo Zagłębia Naftowego“ piśmidełko BB. też ma coś do gadania o strejku i cieszy się, że „jego agitacja“ pomogła, że strejk się nie odbył.

Agitacja przemysłowców, kierowników BB. i bękarta z BBS. nic już dziś nie pomoże, robotnicy mają swoje zdanie i są gotowi na wezwanie swoich organizacji klasowych — o to jesteśmy zupełnie spokojni.

Pos. Wojciechowski, inicjator tworzenia w porozumieniu z przemysłowcami grup i grupeczek z robotników w celu rozbicia jednolitej organizacji zawodowej i politycznej, zawiódł się strasznie. Ta nieodpowiednia i niewdzięczna praca zawiodła kiedyś dyr. Fieberta, bowiem nieświadomych robotników mało znalazł w Borysławiu, na którą jeszcze p. Wojciechowski ma jaki taki wpływ t. j. nowoupieczony też „Związek wiertaczy“, ale to kukułcze jajo już się psuje i cuchnie. Zrozumiała też jest jego wściekłość. To też użył sobie w dniu 11. b. m. — wygłosił przemówienie „polityczne“, w które „orzekł“ że „partyjnictwo jest wrogiem państwa“, a ktokolwiek odważy się wystąpić przeciw m. Piłsudskiemu, tego zgnieciemy na miazgę.

Pomijając widoczną tu prowokację, gróźb tego komedjanta nikt się nie boi.

Robotników naftowych dziś już panowie na „frak“ nie weźmiecie. Robotnicy wiedzą, że **Państwo to naród, a naród to Państwo** i jednostka musi być podporządkowana do woli narodu.

—o—

Kronika Borysławska

KRADZIEŻ. W nocy 13. b. m. do mieszkania Marji Celer włamali się nieznani sprawcy przez okno i skradli 150 dol. i 500 zł.

SZUKAŁ GOŁĘBI. Józef Szczęsny w towarzystwie 3 mężczyzn, dokonał nieprawnie rewizji, poszukując swoich gołębi.

Stryj robotniczy — w hołdzie bohaterom.

W niedzielę 10. b. m. na długo przed godz. 11-tą, masy robotnicze naszego miasta zapełniły wielką salę kina po brzegi, wypełnione były również balkony i przyległe pokoje oraz kurytarze.

O godz. 11-tej tow. Zabłocki otworzył zgromadzenie.

Po odegraniu przez orkiestrę kolejarzy „Czerwonego sztandaru“, zabrał głos tow. Hiess Artur ze Lwowa, który omówił znaczenie rocznicy grzybowskiej, wskazał na bohaterskie czyny bojowców, nakreślił dzieje walk proletarjatu polskiego o Wolność Niepodległość i Socjalizm, wezwał zebranych do wytężenia wszystkich sił, w kierunku uświadomienia najszerszych mas ludowych.

Referat polityczny wygłosił następnie tow. dr. Moldauer, który przedstawił obecne warunki, w jakich żyje klasa robotnicza, omówił wszechstronnie kryzys gospodarczy, uzasadniał ważność demokracji dla państwa i narodu, oraz nakreślił zmagania sejmu w obronie demokracji.

Przemówienia przerywane były hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć sejmu, tow. Limanowskiego i Daszyńskiego.

Po jednogłośnem przyjęciu i uchwaleniu rezolucji, z piersi zebranych wydobyły się potężne dźwięki „Czerwonego sztandaru“ i tłum, któremu zabroniło starostwo pochodu, spokojnie i z powagą opuścił to manifestacyjne zgromadzenie.

W obronie demokracji i Sejmu.

Zgromadzenie robotników naftowych w Bitkowie.

Miejscowy Somitet PPS zwołał 10. XI. b. r. wiec do sali kina na godz. 14 popoł. Zainteresowanie wiecem było b. powszechne. Zebrało się na sali ponad 300 osób ze sfer robotniczych, urzędniczych, przybyli nawet okoliczni rolnicy.

Wiec zagaił im. Komitetu PPS i przewodniczył tow. Felczer. Pierwszy przemawiał tow. Delimata, wygłaszając wspomnienia z czasów walki PPS z zaborcami.

Następnie referent ze Lwowa tow. Kuroń, wygłosił referat o roli klasy robotniczej w dziejach walk o niepodległość, tudzież o roli, jaką jeszcze robotnicy w obecnej chwili mają spełnić.

Po tym referacie, wśród okrzyków na cześć demokracji i PPS, zebrani uchwalili przez aklamację rezolucję, w której m. i. stwierdzają, że robotnicza klasa pracująca Bitkowa solidarnie z całą klasą robotniczą stanie do odparcia gwałtu i obrony demokracji.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Czerwonego Szlandaru“ i okrzykami na cześć wodzów polskiego proletarjatu.

—o—

Ze sportu.

LW. ROB. SPORTOWY KOM. OKR. zawiadamia, że posiedzenie Zarządu odbędzie się w poniedziałek, o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu partyjnym, Rutowskiego l. 23. Obecność wszystkich pożądana.

Ł. T. S. G. — LECHIA. W niedzielę dnia 17. b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem rozegrają na boisku 40 pp. (Pohulanka) powyższe drużyny finałowe zawody o wejście do Ligi. Spotkanie to ma charakter decydujący dla Lwowa, gdyż w razie zwycięstwa, Lechji należy się poważnie liczyć z możliwością wejścia lwowskiej drużyny do Ligi, coby niewątpliwie musiało podnieść mały obecnie prestige piłkarstwa lwowskiego. Spodziewać się należy gry bardzo ambitnej, która winna ściągnąć liczne tłumy publiczności pozbawionej obecnie po rozgrywkach ligowych wszelkiej emocji piłkarskiej. Bilety w przedsprzedaży w I-mie Marato ul. Akademicka po cenach zniżonych do nabycia od czwartku. Na boisko dojazd tramwajam 3, 6 7.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Wenus“ w gł. roli Konstancja Talmadge.

CASINO „Maski Erwina Reinera“.

CHIMERA: „Rudowłosa“.

COLOSSEUM: „Pat i Patachon jako strzelcy“.

FATAMORGANA: „Żar miłości“.

GRAŻYNA: „Rapsodja węgierska“.

KOPERNIK: Anna May Wong we filmie „Motyl brukowy“.

LEW „Królowa bez korony“.

rów.

LUNA: „My pierwsza brygada“.

MARYSIENKA: Anna May Wong we filmie „Motyl brukowy“.

OAZA Emil Janning „Grzechy ojców“.

PALACE Film dźwiękowy „Czterech Djabłów“.

PAN: „Żółty paszport“.

PASAŻ „Kapitan Hazard“.

POLONJA: „Znak Zory“.

PROMIEŃ: „Ostatni carowie“.

STYLOWY: „Teraz albo nigdy“.

UCIECHA: Harry Peel „Nieuchwytny przestępca“.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ Nr. 45 (306) zawiera: Sp. „Kres wędrówki“ Sheriffa; — Stanisław Mackiewicz: Aref: człowiek, który się nudził; — Leon Płoszewski: Mickiewicz a Rosja. — Hanna Mortkowiczówna: Wystawa „Il settecento Italiano“ w Wenecji. — Henryk Balk: Polskość i humanitaryzm. — Kronika niemiecka. — Stanisław Helsztyński: Melville'a epos o Beheniocie. — Wacław Rogowicz: Prezentacja dawnej kochanki. — Leon Piwiński: Powieść Brudzewskiego; Antoni Słonimski: Kronika Tygodniowa. — Karol Stromenger: Wiener Doucet. — Mieczysław Sterling: Plastyka. Dalej: Polska zagranicą; Do p. Prokuratora, Tydzień bibljograficzny. Numer zawiera liczne ilustracje.

Kronika.

Lwów, dnia 16 listopada 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 3-ciej „Marja Stuart".
Niedziela o 3.30 „To możesz opowiadać swojej babci".
Niedziela, o 7.30 „Artyści".
Poniedziałek, o 7.30 „Hrabina".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o 7.30 „Wielki kram".
Sobota, o 7.30. „Słomiani wdowcy".
Niedziela o 3.30 „Proces Mary Dugan".
Niedziela, o 7.30 „Słomiani wdowcy".
Poniedziałek o 7.30 „Słomiani wdowcy".

REPERTUAR TEATRU „GONG":

Codziennie jedno przedstawienie o 8.15, a w sobotę i w niedzielę dwa przedstawienia o 7.15 i 9.30 wieczór.

JEDYNY WYSTĘP Junoszy- Stępowskiego odbędzie się dziś w Teatrze Wielkim w „Wielkim Kramie" Shawa w otoczeniu zespołu „Teatru Premier".

POPOŁUDNIU dla młodzieży dziś w sobotę o godz. 3-ciej dany będzie dramat Fryderyka Schillera „Marja Stuart" po cenach najniższych.

REWJA Zbierzchowskiego „To możesz opowiadać swojej babci" wypełni niedzielną popołudniówkę.
raz szósty w Teatrze Wielkim w niedzielę.

„ARTYŚCI" sztuka osnuta na tle życia artystów kabaretowych dana będzie po dnia 17. b. m. o godz. 7.30 wiecz.

W TEATRZE MAŁYM w sobotę, dnia 16-go i w niedzielę dnia 17-go b. m. wieczorem komedja Hopwooda „Słomiani wdowcy".

„PROCES MARY DUGAN" powtórzony będzie w Teatrze Małym w niedzielę popołudniu o godz. 3.30 po cenach popołudniowych.

TANI DZIEŃ w Teatrze Wielkim odbędzie się w poniedziałek dnia 18-go b. r. Wypełni go arcydzieło Moniuszki „Hrabina" wystawione z niezwykłą wspaniałością i pietyzmem.

Z POWODU zwiększenia się frekwencji publiczności, przedstawienia w „Gongu" od dnia dzisiejszego odbywać się będą dwa razy dziennie o 7.15 i 9.30 wieczór. — „Elektryczna miłość", rewja ciesząca się niebywałem powodzeniem będzie grana jeszcze tylko kilka dni. Od poniedziałku do czwartku włącznie 4 dni zniżkowe. Grane będą naprzemian rewje „Jazda do Lwowa" i „Elektryczna miłość".

Z TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. Otwarta w ubiegłą niedzielę w Salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawa „Związku Artystek Polskich we Lwowie" wywołała w naszem mieście duże zainteresowanie. Zapowiedziana na grudzień wystawa gwiazdkowa, będzie obejmować dzieła przeznaczone do rozlosowania między członków rocznych Towarzystwa. Wystawa otwartą jest codziennie od 10 do 15 pop.

POGRZEB ŚP. MIECZYSŁAWA SOŁTYSA, nestora kompozytorów polskich, dyrektora Konserwatorjum Polsk. Tow. Muz. prezesa Zw. Muzyków Polskich i t. d., odbył się przy udziale wielotysięcznego tłumu. Wszystkie Tow. śpiewackie lwowskie liczne delegacje instytucji muzycznych miejscowych i zamiejscowych, uczniowie konserwatorjum i mnóstwo znajomych przybyło pożegnać cenionego i znakomitego muzyka. Orkiestra tramwajarzy na czele pochodu, druga orkiestra braci Albertynów przed wozem ze zwłokami ś. p. Sołtysa, odprowadzały kondukt na cmentarz. Żałobne śpiewy wykonywały przed domem, skąd kondukt wyruszył, „Lutnia", „Echo", „Hejnał" pod dyr. p. Rangla; przed gmachem Tow. Muz. przemawiał i żegnał swego dyrektora wiceprez. dr. Dembowski i grała ork. Teatru Miejsk. pod dyr. p. Lehrera, nad grobem przemawiały delegacje z Warszawy i innych miast, poczem chór Polsk. Tow. Muz. żałobną pieśnią przy świetle pochodni, gdyż była już ciemna noc, żegnał swego dyrektora. Lwów, jak widziałem, potrafił godnie uczcić pamięć wielkiego muzyka polskiego.

OSTRZEŻENIE. Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy głoszą, jakobym na dzierżawie teatrów miejskich we Lwowie dorobił się majątku i że znaczną gotówkę ukryłem, przeto oświadczam, że każdego, kto rozsiewać będzie w dalszym ciągu takie pogłoski, pociągnę do odpowiedzialności karno- sądowej.

Henryk Barwiński
b. dzierż. teatrów m. we Lwowie.

SAMOBÓJSTWO STUDENTA POLITECHNIKI. Jerzy Kopystiański, student politechniki, zam. przy ul. Potockiego l. 10, w ub. czwartek, wieczorem rzucił się pod pociąg w pobliżu rogatki wuleckiej i zginął na miejscu. Powód desperackiego kroku nieznany.

KWAS KARBOLOWY LEKARSTWEM NA KŁOPOTY ŻYCIOWE. Wczoraj popołudniu zatruł się kwasem karbolowym 29- letni Józef Leroch, portjer Domu Techników, zam. przy ul. Issakowicza. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powodem desperackiego kroku były niesnaski rodzinne.

SIEKIERA ZAMIAST KSIĄŻECZKI MELDUNKOWEJ. N. Zimerman, jest właścicielem realności przy ul. Źródlanej l. 63. W ul. tej jak wiadomo grasują szajka nożowców i awanturników. Kamienicznik ten w postępowaniu swem naśladuje tych osobników. Onegdaj lokator jego Zygmunt Izraely prosił o wydanie książeczki meldunkowej w celu zgłoszenia swego sublokatora. Zimerman usłyszawszy to, porwał siekierę i chciał skrócić o głowę petenta. Przerażony lokator udał się do policji, gdzie oskarżył kamienicznika o usiłowanie zabójstwo.

NOCNY „GOŚĆ" W UNIWERSYTECIE LUDOWYM. Onegdaj w nocy, włamał się jakiś rzezimieszek do biura Uniwersytetu Ludowego, przy ul. Bourlarda. Niepoń porozbijał szuflady w dwóch biurkach, i skradł 73 zł. w gotówce. Z łupem tym, włamywacz zbiegł prawdopodobnie przez okno, które zostawił otwarte.

KRADZIEŻE. W realności przy ul. św. Anny l. 11, z okna mieszkania parterowego, skradziono zwisający koc, wartości 20 dolarów, na szkodę Katarzyny Nistejskiej.

Ze strychu realności przy ul. Blacharskiej l. 11. skradziono bieliznę, wartości 400 zł. na szkodę Jana Kozłowskiego.

KANAREK ŁUPEM RZEZIMIESZKA. Do mieszkania Szymona Ebnera przy ul. Zyblikiewicza l. 18, włamał się jakiś nieoń. Łupem rzezimieszka padło futro, kurtka skórzana, 2 par spodni i kanarek. Szkoda wynosi 2.500 zł.

KONFISKATA PORNOGRAFICZNYCH „SATYR". We Lwowie poczęto kolportować pornograficzne wydawnictwo p. t.: „Satyry" A. Fredry. Policja ustaliła, że nakładcą „dzieła" jest dr. St. Kozłowski dyrektor fabryki broni „Arma", przy pl. Bema. W czasie zarządzonej rewizji, znaleziono w stawku koło fabryki zatopioną skrzynię, zawierającą kilkaset egzemplarzy na strychu zaś w realności gdzie mieszka dr. K. znaleziono drugą skrzynię z „Satyrami". Nakład ten skonfiskowano. Dr. Kozłowski zeznał, w śledztwie, że wydawnictwo to traktował ze stanowiska naukowego, nie zamierzając ciągnąć z niego zysku. Cały ten nakład zamierzał zniszczyć. Część zatopił w stawku, część zaś postanowił spalić w piecu w zimie.

Odpowiedzi Redakcji.

TOW. BOCIAN, BORYSŁAW: Artykułu Waszego p. t.: Bujdy posła Wojciechowskiego nie możemy umieścić ze względów cenzuralnych.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

2) Sobota, 16. b. m. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko" Drukarzy, Piekarska 18. I. p. prof. J. Rogowski „Gdańsk w dziejach Polski" z przeźroczami.

Komunikaty.

ZARZĄD LOKALU OKR. PPS. we Lwowie przy ul. Rutowskiego 23, zawiadamia tą drogą panów ze związku handlowców, którzy zadatkowali salę na 16 bm. że lokal ten jest zajęty w sobotę 21. b. m. Wobec tego uprasza się o łaskawy odbiór zadatkowanej kwoty w lokalu sekretarjatu w godzinach od 11 — 1 i od 5—7 wieczór.

DNIA 16. listop. b. r. o godz. 8. wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. II. p. Sekcja Kobiet PPS. urządza zabawę taneczną, z której dochód przeznacza na pomoc dla najbiedniejszych dzieci robotniczych, a na którą zaprasza wszystkich towarzyszy i sympatyków.

PORANEK KINOWY urządzony staraniem Zw. Obr. Lwowa, odbędzie się w niedzielę, 17. b. m. o godz. 11-tej rano w kinie „Chimera" z programem nadzwyczaj bogatym i urozmaiconym.

Dochód przeznaczony na cele oświatowe Związku. Bilety w cenie 50, 70 gr. i 1 zł. do nabycia w dniu przedstawienia w kasie biletowej kina.

INTERESUJĄCY WYKŁAD. Dr. Marjan Morelowski, zasłużony badacz naszych zabytków sztuki, wygłosi w sobotę dnia 16. b. m. odczyt p. t.: „Losy skarbca koronnego i insygniów królewskich od czasów rozbiorów Polski". Odczyt odbędzie się w Instytucie historji sztuki polskiej i wschodnio- europejskiej U. J. K. (ul. Marszałkowska 2. III. p.) o godz. 6. popoł. Goście mile widziani.

Kącik humoru.

ULGA.

Mąż (otwierając list, adresowany do żony):

— Chwała Bogu! To tylko list od kochanka... a myślałem, że to nowy rachunek od krawczyni.

NIESKUTECZNA KURACJA.

— Jak się powodzi wujowi pana, który przeprowadził kurację odmładzającą?

— Umarł w trzy dni po jej ukończeniu.

— To okropne!

— Przejechał go autobus.

NIE ZNOSI GO...

Dziewczyna zgłasza urodzenie swego trzeciego nieślubnego dziecka.

Urzędnik: Trzecie z rzędu! Dlaczego pani nie poślubi ojca swych dzieci?

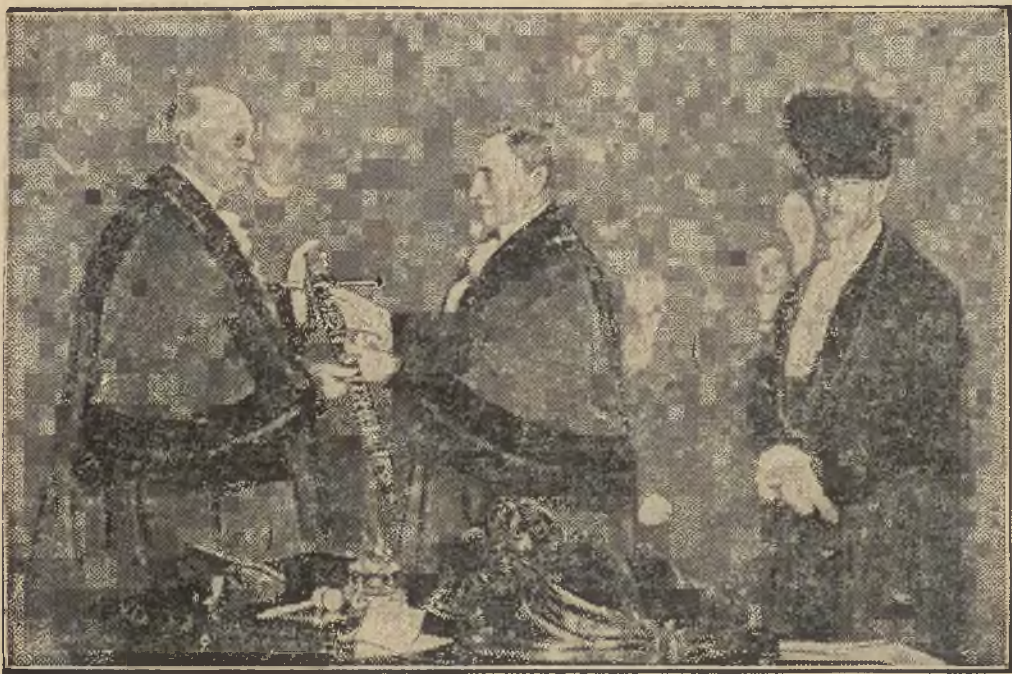
— ...Także coś! Nie znoszę go!

NA WYSTĘPIE MAGIKA.

— Proszę pań i panów... Oto sprawię, że ta młoda dama za chwilę zniknie pańatwu z oczu.

Głos z publiczności: Zaczekaj pan! Niech ta dama odejdzie sobie, a ja dam panu za to moją starą do eksperymentu.

Nowy burmistrz Londynu obejmuje urząd.



Przejmowanie urzędu przez burmistrza Londynu (lorda-mayora) z rąk poprzednika odbywa się z tradycyjną ceremonją. Na rycinie: nowy burmistrz sir Wilion Waterlow (na lewo) przejmując z rąk dotychczasowego burmistrza sir Kynastona Studda miecz urzędowy jako zewnętrzną oznakę godności. Uroczystość ta odbyła się 9 bm.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. **Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.**